10 SCENA POLSKA 10



CYRYL DANIELEWSKI.

KOŃSKA KURACJA

FARSA W JEDNYM AKCIE.

WYDANIE DRUGIE.

Nakładem Księgarni A. Cybulskiego w Poznaniu.
Czcionkami Drukarni Dziennika Poznańskiego Tow. Akc.
1929.

10 SCENA POLSKA 10



CYRYL DANIELEWSKI.

KOŃSKA KURACJA

FARSA W JEDNYM AKCIE.

WYDANIE DRUGIE.

Nakładem Księgarni A. Cybulskiego w Poznaniu:
Czcionkami Drukarni Dziennika Poznańskiego Tow. Akc.
1929.

OSOBY:

BONIFACY GŁOWACKI.
AURELJA, jego żona.
ZOFJA, ich córka.
DOKTÓR MORSKI.
FILIP, służący.
KASIA, pokojówka.

SCENA I.

Bonifacy — Aurelja — Zofja

(siedzą przy stole; jeden tylko Bonifacy je z ogromnym apetytem pierogi, popijając winem).

A u r e l j a (do Zofji).

Nie jesz nic więcej, moje dziecko, i, jak widzę, nie masz apetytu?

Z o f j a.

Dziękuję mamie, nie jestem wcale głodna, a to z radości. że znów jestem u was.

A u r e l j a.

Ze mną dzieje się to samo. Tak długo nie byłaś w domu, całe cztery miesiące. Doprawdy już nie mogliśmy wytrzymać. Nieprawdaż, Bonifacy? (Bonifacy je i nie słyszy)

A u r e l j a.

Mój Boże! jeżeli się ma tylko jedno dziecko, czyż można nam się dziwić? Prawda,

Bonifacy? Zezwoliłam na to przez wzgląd na ciotkę tylko. Bonifacy, przyznaj, że to była za długa rozłąka.

Z o f j a.

Ależ tatka nie słyszy.

A u r e l j a.

Nie dziw się, moja córko, pierogi z kartoflami to jego ulubiona potrawa i wtedy, gdy ją spożywa, nie wolno mu przeszkadzać. Prawda, Bonifacy? (do Zofji) Jak mówiłam, moje dziecko, bardzo cię nam brakło.

Z o f j a.

Kto mógł przewidzieć, że choroba ciotki tak długo potrwa, a ona była tak wdzięczną za moje starania.

A u r e l j a.

Nie była to bagatelka, gdyż pewno nie użyłaś tam żadnej przyjemności.

Z o f j a.

Przeciwnie, mamo, bawiłyśmy się, o ile to było możliwem.

A u r e l j a.

To mnie cieszy.

Z o f j a.

Byłam nawet na trzech balach i, mateczko, mam ci tyle o nich do powiedzenia. Szczególniej boski był ten bal ostatni.

B o n i f a c y.

Niema więcej pierogów?

Z o f j a.

No, ale tatusiowi smakowało.

A u r e l j a.

Zdaje mi się, że są jeszcze w kuchni Rzeczywiście jeść będziesz jeszcze?

B o n i f a c y.

No, naturalnie, że będę.

A u r e l j a.

Bonifacy, nie jedz tyle, dostaniesz znów kurczy żołądka.

B o n i f a c y.

Bzdury!

A u r e l j a.

Pamiętasz, kiedy ostatni raz jadłeś tę ulubioną potrawę — jęczałeś potem i krzyczałeś z bólu.

Z o f j a.

Ależ jeżeli tatce smakuje.

Bonifacy.

Naturalnie, jeżeli porządnemu człowiekowi coś smakuje, może jeść, ile mu się podoba. Ale gdzież ten hultaj Filip?

Aurelja (dzwoni).

Naumyślnie nie kazałam mu dziś usługiwać, gdyż nie chcę, aby był świadkiem naszej rozmowy. Jest wiele spraw, o których służba nie powinna wcale wiedzieć.

SCENA II.

Bonifacy — Aurelja — Zofja — Filip.

Filip.

Czy pan dzwonił?

Bonifacy.

Przynieś mi jeszcze kilka pierogów.

Filip.

Dobrze. (na stronie) I znów dla nas nic nie zostanie. (idzie)

Bonifacy.

No, Filipie, ruszaj się, — dalej.

Filip (na stronie).

A bodaj cię djabli!

B o n i f a c y.

Aureljo, możesz być z tego zadowolona, lub nie, ale dziś pierogi smakują mi bardzo.

A u r e l j a.

Jedz, ale pamiętaj, że ja jestem niewinną. Wszak doktór stanowczo zakazał ci jeść potrawy ciężko strawne. Może to nawet być dla ciebie niebezpiecznem. Zdaje mi się, że cię widzę przed sobą leżącego na brzuchu i lamentującego.

B o n i f a c y.

Pozbądź się raz wreszcie tej manji prorokowania. W średnich wiekach takich proroków palono.

Z o f j a.

Ależ, mamo, czy zawsze masz się obawiać? Żyj zdrów, tatusiu.

B o n i f a c y.

Wiwat, kochasiu!

F i l i p (z półmiskiem, na którym dwa pierogi).

Już więcej ten pasibrzuch nie dostanie. Przecież inni ludzie chcą także jeść pierogi. (głośno) Są pierogi!

B o n i f a c y.

Filipie! Jeżeli powiedziałem parę pierogów, to nie trzeba brać tego dosłownie. Zrozumiałeś?

F i l i p.

Niema więcej pierogów. Te dwa dała kucharka ze swojej porcji.

B o n i f a c y.

Dobrze jej tak. Dlaczego więcej nie gotuje, skoro wie, że je tak lubię?

F i l i p (po chwili).

I te zjadł jeszcze. I jak tu człowiek nie ma zostać socjaldemokratą?

A u r e l j a.

Sprzątaj, Filipie, i przygotuj kawę.

B o n i f a c y.

Wiecie, dzieci, że mi smakowało; — no, a teraz położę się spać.

Z o f j a.

Zaraz się tego domyśliłam. Ale, ale, co zrobimy po południu? Trzeba będzie czemkolwiek uczcić dzień mojego przybycia.

B o n i f a c y.

Ależ naturalnie. Urządzimy sobie przejażdżkę.

Z o f j a.

Ach, toby było doskonałe.

B o n i f a c y.

Filipie, powiedz woźnicy, żeby zajechał o piątej.

F i l i p.

Zaraz się to załatwi. (chce iść)

B o n i f a c y.

Dokąd biegniesz? Połóż mi zaraz poduszkę na otomanie. Radbym się trochę przeciągnąć. (Filip wychodzi)

Z o f j a.

Czy nie napijesz się przedtem kawy, tatusiu?

B o n i f a c y.

Nie, trzeba się trochę przedrzemać. Filip niech mi przyniesie do mojego pokoju.

Z o f j a.

Śpij dobrze, tatko.

B o n i f a c y.

Do widzenia, dziecko. Stara, podczas snu mego wyburcz się i niech potem

będzie spokój. (wychodzi za scenę) A ty gałganie. Jak długo to trwać będzie? Ja ci kości połamię.

F i l i p (na słonie).

Grubjanin! To ja tobie kości połamię. Cóż, kiedy ma odwagę, a ja się boję. (wychodzi)

SCENA III.

Aurelja — Zofja.

Z o f j a.

Mateczko, gniewasz się nieustannie, a ja na to patrzeć nie mogę.

A u r e l j a.

Ależ nie gniewam się już. Gniewa mnie tylko to, że taki mądry człowiek, jak twój ojciec, jest wrogiem własnego zdrowia. No, a teraz opowiedz mi o swym pobycie u ciotki; bardzom ciekawa.

Z o f j a.

O, mateczko, to były wspaniałe chwile. Siadaj tu przy mnie. Powiadam ci, ten bal ostatni był boski.

A u r e l j a.

Mnie się zdaje, że z tym ostatnim balem jest coś niewyraźnego. Może moja pieszczoszka się w kim zakochała? – przyznaj się.

Z o f j a.

Cóż robić? – przyznaję. A gdybyś ty go widziała, nie dziwiłabyś się temu. Taki miły, elegancki, a skoroby spojrzał po swojemu, zginęłabyś, mamo.

A u r e l j a.

Ale kto jest ten on?

Z o f j a.

Poznałam go na ostatnim balu. Mamusiu, powinnabyś z nim przetańczyć walca. Tak wspaniale, tak lekko tańczy, że sądziłabyś, iż jesteś w niebie.

A u r e l j a.

Jakto, nie powiesz mi jego nazwiska?

Z o f j a.

Macie! To go jeszcze nie wymieniłam. — Dr. Morski. Piękne nazwisko?

A u r e l j a.

Hm, czy ma już stanowisko ustalone?

Z o f j a.

Jeszcze nie, on szuka okolicy, gdzie byłoby dużo zagospodarowanych dworów.

A u r e l j a.

A cóż ma zagospodarowanie do jego praktyki?

Z o f j a.

Nie pytałam go o to. Boże! my mieliśmy tyle spraw do omówienia. Mameczko, wszak będę mogła jeszcze pojechać do cioci?

A u r e l j a.

Nie wiem co ojciec na to powie.

F i l i p (wchodzi).

Z przejażdżki nic nie będzie. Stary Hektor zachorował, a stangret pobiegł po doktora.

Z o f j a.

Jaka szkoda! Z góry tak się cieszyłam.

A u r e l j a.

Co najgorsze, o ile wiem, nasz stary weterynarz wyjechał.

F i l i p.

To nic. Bo od kilku dni mamy tu młodego. Ma to być tęga głowa.

Aurelja.

Tak, nie wiedziałam o tem. (dzwonek u Bonifacego)

Zofja.

Aha, tatka chce kawy.

Aurelja.

Dzwoni jak szalony. Filipie, zobacz czego pan chce. (Filip wychodzi)

Zofja.

Ale to strasznie głupio, że koń zachorował; — co poczniemy przez całe popołudnie?

Filip (wracając).

Otóż mamy bal, proszę pani.

Aurelja

Co się stało?

Filip.

Kurcze żołądka.

Aurelja.

A czy nie mówiłam? Ale naturalnie, jeszcze mnie wyśmiano.

Bonifacy (wchodząc).

Aureljo, moje krople! posłać po doktora, ja ginę! (wychodzi)

A u r e l j a.

Filipie, poślij Kasię natychmiast po doktora, a potem ugotuj rumianku. (Filip i Aurelja wychodzą)

Z o f j a.

Biedny tatka, jak strasznie wygląda. Boże! Nie mogę patrzeć na cierpienia tatki. Gdyby ten doktór przyszedł.

SCENA IV.

Kasia — Morski — Zofja.

K a s i a.

Proszę panienki, oto jest pan doktór. (wychodzi)

Z o f j a.

Pan doktór Morski?

M o r s k i.

To się nazywa szczęśliwy zbieg okoliczności, że panią tak prędko widzę.

Z o f j a.

Ale skąd się pan tu zjawił?

M o r s k i.

Skąd się zjawiłem? To takie proste. Osiadłem tutaj.

Zofja.

To bardzo pięknie. Mój Boże, mnie się zdaje, że powiedziałam głupstwo.

Morski.

O, stokroć zań pani dziękuję. I nie wierz tu w przeznaczenie, skoro pierwszego pacjenta znajduję w domu państwa.

Zofja.

Boże! jakże mogłam na chwilę zapomnieć. Doktorze, pomóż pan, o ile to w pańskiej mocy; on cierpi strasznie.

Morski.

No, no, pani ma nadzwyczaj czułe serduszko.

Zofja.

Toby było przecież nieludzkie z mej strony, gdybym nie odczuwała jego cierpienia. I pan stoisz tak spokojnie i śmiejesz się ze mnie? ja to znajduję bardzo dziwnem, panie doktorze.

Morski (na stronie).

To cudowne stworzenie! — tylko trochę przeczulone.

Zofja.

Czy nie zechce pan obejrzeć pacjenta przynajmniej? Mamże pana do niego zaprowadzić?

Morski.

Nie trzeba. Wiem co mu dolega. Czy nie wiesz pani, ile ma lat?

Zofja.

Ależ naturalnie, pięćdziesiąt cztery.

Morski.

Ależ, proszę pani, to niemożliwe.

Zofja.

Jakto niemożliwe? Wiem dokładnie — pięćdziesiąt cztery i dwa miesiące. Ach, panie doktorze. Widzisz mnie pan w najwyższej rozpaczy, a sam jesteś jak głaz.

Morski (na stronie).

Lepiej się nie sprzeciwiać. (głośno) Ależ chciej się pani uspokoić już — proszę. Pani pewnie go bardzo lubi?

Zofja.

Nie rozumiem, jak pan się o to możesz pytać, — jest to przecież moim obowiązkiem.

Morski (na stronie).

Rzeczywiście to uniesienie dla konia to nienaturalne. (głośno) Czy pacjent niespokojny?

Zofja.

Nadzwyczajnie. To się kładzie, to znów skacze, tupie nogami i krzyczy z bólu.

Morski.

Chyba „rży“, nie krzyczy.

Zofja.

To tak nagle przyszło. Chcieliśmy dziś po południu wyjechać.

Morski.

Ładna przejażdżka z koniem pięćdziesięcio czteroletnim.

Zofja.

Mama sądzi, że to są kurcze żołądka i kazała ugotować rumianku.

Morski.

Moja pani, tu nie pomoże rumianek. Stary poprostu się przeżarł.

Zofja.

Prze . . .

Morski.

. . . żarł . . . prócz tego przepił.

Zofja (do siebie).

Te wyrażenia! to oburzające!

Morski.

Najzwyczajniejsze objawy przeżarcia i przepicia. Proszę uważać co pani ma z pacjentem zrobić. To lekarstwo (daje receptę) proszę wlać do wiadra wody i tylko raz pomieszać. Jeżeli będzie niespokojny i będzie się szarpał, to nic nie szkodzi. Potem każe pani mocnemu chłopu przez kilka minut porządnie mu grzbiet nacierać. Następnie obwiązać wełnianą derą i kazać biegać tak długo, aż pot wystąpi. Następnie zdjąć derę i wylać mu na brzuch całą konewkę wody zimnej. Poczem może się położyć. Czy pani to wszystko zapamięta?

Zofja.

Tak, wszystko, panie doktorze, powiedz pan prawdę, czy niema niebezpieczeństwa?

Morski.

Najmniejszego. Ażeby jednak pani była spokojną, za pół godziny przyjdę. (do siebie) To przywiązanie do konia jest nie w porządku. Szkoda, wielka szkoda. (wychodzi)

SCENA V.

Zofja — Aurelja — Kasia.

A u r e l j a.

Coraz gorzej, nie wiem co począć. Gdzie też doktór tak długo bawi?

Z o f j a.

Właśnie był tutaj. Nie chciał tatki wcale widzieć, mówi, że wie co mu dolega.

A u r e l j a.

Ależ to dziwne.

Z o f j a.

Czy uwierzysz, mateczko? Był to doktór Morski, o którym ci mówiłam — on się tu osiedlił.

A u r e l j a.

Dlaczegoż więc jesteś tak zaniepokojoną? Myślę, że mogłoby cię to cieszyć, a tymczasem...

Z o f j a.

Bo to szkaradny człowiek — kloc bez serca. Powiadam ci, mamo, że jeżeli kiedy będę chora, nie chcę go za lekarza

A u r e l j a.

Cóż się stało?

Zofja.

Pomyśl tylko, powiedział, że tatka się przeżarł i przepił. Czyż to nie jest okropne?

Aurelja.

Ale prawdziwe.

Zofja.

To mógł się przynajmniej inaczej wyrazić, gdyż w ten sposób dał dowód braku inteligencji i dobrego wychowania.

Aurelja.

Dziecko, nie przywięzuj do tego zbyt wielkiej wagi. Wielu lekarzy nazywa dziś rzeczy po imieniu. Słuchaj jak on stęka. Co mamy robić?

Zofja.

Mój Boże! zupełnie tracę głowę. — Kasiu.

Kasia.

Słucham panienki.

Zofja.

Biegnij prędko do apteki z tą receptą, a czekaj, aż będzie gotowa.

Kasia.

Pędzę. (odchodzi)

Z o f j a.

Lekarstwo mamy dać we wiadrze wody. Mocny chłop ma mu grzbiet nacierać.

A u r e l j a.

Dobrze — mamy Filipa.

Z o f j a.

Potem obwiązać go derą i niech biega, aż pot wystąpi.

A u r e l j a.

A potem?

Z o f j a.

Zdjąć derę, wylać na niego całą konewkę zimnej wody, a potem ma się położyć.

A u r e l j a.

A to dziwna kuracja. Ci doktorzy to ciągle coś innego wynajdują. To pewno najnowszy sposób leczenia.

SCENA VI.

Zofja — Aurelja — Filip.

F i l i p (z filiżanką rumianku).

Jest rumianek!

Z o f j a.

Nie potrzeba. Przynieś sznur i wiadro zimnej wody.

A u r e l j a.

Tak, tak — czy to co nadzwyczajnego?

F i l i p.

Dla mnie to niech będą dwa sznury. (wychodzi)

Z o f j a.

Biedny tatka, jak się cieszę, że mu pomożemy.

A u r e l j a (z derą).

Zdaje mi się, że ta wystarczy. Czy doktór nie mówił, że to niebezpieczne?

Z o f j a.

Nie, ale wychodząc, zrobił taką poważną minę.

A u r e l j a.

Tego brak jeszcze. A ja ciągle mówię: Bonifacy, nie jedz tak dużo, ale to na wiatr. Uparciuch nie słucha.

F i l i p (wracając z wodą).

Jest woda!

SCENA VII.

Bonifacy — Zofja — Aurelja — Filip.

B o n i f a c y.

Ja się uduszę, nie wytrzymam dłużej.

Z o f j a.

O, mój biedny tatko.

A u r e l j a.

Cierpliwości, Bonifacy! wnet ci ulżymy. Zegnij się!

B o n i f a c y.

Co to ma być?

A u r e l j a.

Nie obawiaj się. Robimy wszystko podług przepisu lekarskiego. Filipie, natrzyj panu plecy. Tylko przyciskaj mocno. To konieczne — bądź spokojny.

F i l i p (na stronie).

Już ja go przycisnę.

B o n i f a c y.

Filip! bałwanie, przestań!

A u r e l j a.

Bonifacy, więcej spokoju.

Z o f j a.

To wystarczy. Teraz derę.

F i l i p.

Szkoda. Mnie to przyciskanie dobrze działa.

A u r e l j a.

Prędko, Filipie, zwiąż sznurem, aby dera nie spadła.

F i l i p.

Sądzę, że panu teraz lepiej.

B o n i f a c y.

Wynoś się — do miljon djabłów.

A u r e l j a.

Bonifacy, teraz winieneś biegać, aż pot wystąpi.

B o n i f a c y.

Nie wytrzymam.

A u r e l j a.

Ależ doktór tak zalecił.

Z o f j a.

Usłuchaj, tatko, — będzie ci lepiej. (Filip biega z Bonifacym)

A u r e l j a.

Wstrzymaj się chwilę, Filipie. Nie, czoło jeszcze suche, jeszcze kilka razy.

F i l i p.

Proszę pani, możeby tak po korytarzu? (biega z nim) to za pierogi z kartoflami. (wybiegają)

Zofja.

Mamo, to okropna kuracja. Biedny tatka — jak mi go żal!

Aurelja.

To z pewnością nowy sposób leczenia. Ciekawa jestem tylko, czy to pomoże?

Filip (wracając z Bonifacym).

Tylko naprzód noga za nogą, raz, dwa.

Bonifacy.

Ja cię powieszę!

Aurelja.

Teraz podziałało; puść go, Filipie.

Filip.

A to była heca. Szkoda, że się już skończyła.

Zofja.

Filipie, podaj prędko konewkę z wodą. (Filip znika) Czy już lepiej, Filipie?

Filip.

O, pan już zupełnie wesół. Te kurcze żołądkowe zostaną mi w pamięci. (wychodzi)

SCENA VIII.

Zofja — Kasia — Aurelja.

Z o f j a.

Cicho już zupełnie. Pewnie boleści już ustały.

K a s i a.

Proszę panienki — lekarstwo.

Z o f j a.

Ależ to ogromna butelka. Widocznie jest bardzo źle z tatką. Mamo! lekarstwo. (do Aurelji wchodzącej) Jakże się tatka czuje?

A u r e l j a.

Już lepiej, dziecko, bóle zupełnie przeszły, czuje się odrodzonym. Ten doktór Morski to bardzo zdolny człowiek. Ojciec zdrów jak nigdy.

Z o f j a.

Dzięki Bogu. Czy śpi jeszcze?

A u r e l j a.

Ale gdzież tam! Ubiera się i pójdziemy na przechadzkę.

Z o f j a.

Jakże jestem szczęśliwa! Jaki on będzie szczęśliwy, że ta pierwsza kuracja tak doskonale się udała.

Kasia.

Proszę panienki — doktór.

Zosia.

Proś!

SCENA IX.

Zofja — Morski.

Morski.

Wybaczy pani, że się trochę spóźniłem, ale...

Zofja.

Ach, panie doktorze, nie mam słów, żeby panu podziękować. Już mu lepiej.

Morski (do siebie).

Ciągle jeszcze w uniesieniu. (głośno) Tak? spodziewałem się. W takim razie może pani jeszcze dziś się przejechać.

Zofja.

To znowu niemożliwe, gdyż nasz siwek jest chory.

Morski.

Powiedziała pani przed chwilą, że mu jest lepiej.

Zofja.

Ale przecież nie siwkowi.

Morski.

Chciałbym widzieć tego pacjenta. Czy nie mogłaby pani zaprowadzić mnie do jego stajni?

Zofja.

Jak się pan wyraża? — mówi się sypialnia, nie stajnia.

Morski.

Jeżeli pani na tem zależy, proszę do jego sypialni.

Zofja.

To zbyteczne — on tu zaraz przyjdzie.

Morski.

Kto — koń?

Zofja.

Tatka — naturalnie.

Morski.

Ach tak, tatka! (do siebie) Ani rusz — nie mogę jej zrozumieć.

Zofja.

Czuje się jak nowonarodzony.

Morski.

I on to pani powiedział?

Zofja.

Nie, powiedział do mamy. Biedny tatka, tyle się wycierpiał.

Morski (do siebie).

Cała rodzina ma bzika. (głośno) Wszystko to dobrze, ale miała mnie pani zaprowadzić do sypialni pacjenta.

Zofja.

Chwilę należy zaczekać, właśnie się ubiera.

Morski.

Kto się ubiera? — Koń?

Zofja.

Tatka — naturalnie.

Morski (do siebie).

Co ona ciągle wyjeżdża z tym tatką?

Zofja.

Może pan sobie wyobrazić jak wygląda po takiej kuracji.

Morski.

O, zaczynam pojmować. Słabo mi... wybacz pani, ale... ale...

Zofja.

Panu niedobrze. Boże! jak pan wygląda. Proszę, wypij pan szklaneczkę wina. Widocznie pan za prędko biegł po schodach.

Morski.

Tak, za prędko biegłem po schodach. Powiedz pani, czy pani wszystko tak zrobiła tatce, jak powiedziałem?

Zofja.

Wszystko jak najdokładniej. Według pańskiego przepisu. Sama byłam przy tem.

Morski.

O, ja nieszczęśliwy! To już po wszystkiem.

Zofja.

Czy jeszcze podać wina?

Morski.

Nie, dziękuję, już mi lepiej. Teraz mi obojętne. Panno Zofjo, pozwól pani, że otwarcie z panią pomówię. Nie potrzebuję ci tego tłomaczyć, chyba sama to odczułaś, że cię kocham. Aby być blisko ciebie, zamieszkałem tutaj. Sam los spro-

wadził mnie do tego domu i w chwili, gdy mógłbym powiedzieć: „bądź moją“ wszystko stracone.

Z o f j a.

Dlaczego?

M o r s k i.

Ojciec pani nigdy nie pozwoli, byś została moją żoną.

Z o f j a.

Ależ tatka jest bardzo dobry.

M o r s k i.

On mi przecie nigdy nie przebaczy, że go wziąłem za konia.

Z o f j a.

Za konia?

M o r s k i.

Jako weterynarza wezwano mnie do konia. Pani zaś końską kurację zastosowała tatce.

Z o f j a.

Mój Boże! jaka straszna pomyłka!

M o r s k i.

I cóż teraz będzie?

Zofja.

Właśnie mama idzie. Ona może znajdzie jaką radę.

Morski.

Czy nie byłoby lepiej, żebym się stąd oddalił?

SCENA X i OSTATNIA.

Zofja — Morski — Aurelja — Bonifacy.

Aurelja (za sceną).

A więc nie chcesz zażyć tego lekarstwa?

Bonifacy (za sceną).

Bzdury! — jestem zdrów.

Morski.

Chwała Bogu! jeszcze nie wszystko stracone.

Aurelja.

Wstawię je do wody. (wchodzi) Ach! pan doktór Morski, jeśli się nie mylę.

Morski.

Do usług. Dowiedziałem się właśnie, że wszystko jest w porządku. Pozwoli pani, że ją pożegnam.

Aurelja.

O nie, z tego nic nie będzie. Tak prędko pana nie puścimy. Mój mąż chce panu osobiście podziękować za tak cudowne ocalenie. Wie pan, panie doktorze, on już miewał takie napady, ale żaden tak prędko nie minął. Co ci się stało, Zosieczko? co to za mina?

Morski.

Przeczytaj pani, a wszystko się wyjaśni.

Aurelja.

„Dla konia pana Głowackiego.“ Co to znaczy? — więc pan nie jesteś?

Morski.

Doktorem dla ludzi. Niestety nie. Moja recepta była przeznaczona dla chorego siwka.

Aurelja.

Wielki Boże!

Zofja.

Mateczko, pomóż nam. Jeżeli tatka dowie się o pomyłce, która nastąpiła z mojej winy, wtedy nigdy nie zostanę jego żoną. Tatka...

A u r e l j a.

Bądź spokojną. Jestem przy tobie.

B o n i f a c y (wchodząc).

Jeżeli się nie mylę, to nasz kochany doktór, a mój zbawca.

M o r s k i.

Doktór Morski, weterynarz.

B o n i f a c y.

Weterynarz?

M o r s k i.

Tak, zostałem przed godziną zawezwany do chorego konia.

B o n i f a c y.

A ja sądziłem, że to pan mnie wyleczył.

A u r e l j a.

W samej rzeczy, Bonifacy. Nasz stary doktór zostawił nas, jak zwykle, na lodzie, a my w rozpaczy zwróciliśmy się do pana Morskiego.

B o n i f a c y.

I pomyśleliście sobie: co dobre dla konia, dlaczego nie może być dobrem i dla człowieka?

M o r s k i.

Robiłem co mogłem i, jak widzę, nie zawiodłem położonego we mnie zaufania.

B o n i f a c y.

A la b o n h e u r, kochany doktorze. — Doskonale! jestem panu niewymownie wdzięczny i jeżeli kiedykolwiek będę się mógł panu odwzajemnić...

M o r s k i.

Możesz pan. Właśnie chciałem o coś prosić.

B o n i f a c y.

Z góry przyrzekłem, kochany doktorze, więc cofać się nie mogę.

M o r s k i.

Daj mi pan córkę za żonę.

B o n i f a c y.

Do pioruna, młodzieńcze, bierzesz się ostro do rzeczy. Znacież się przynajmniej?

Z o f j a.

Poznaliśmy się u cioci, ale błagam cię, tatuniu.

Bonifacy.

Aureljo, matko, w takim razie nam nic innego nie pozostaje tylko pobłogosławić.

Aurelja.

Skoro niema innej rady.

Morski.

Czynisz mnie pani najszczęśliwszym człowiekiem pod słońcem.

Zofja.

Mamo, droga mamo.

Bonifacy.

Dzieci, uściskajcie się! Kochany doktorze, podobasz mi się, bo kto koniowi i człowiekowi pomódz potrafi, ten w życiu niejednego jeszcze dokaże. No, doktorze, jakkolwiek się stało, była to prawdziwa końska kuracja. Proś więc, Zosiu, doktora, aby w przyszłości lekarstwa dla źrebiąt waszym dzieciom nie zapisywał.

Aurelja.

Wstydź się, Bonifacy.

(Zasłona spada)

KONIEC.

(Ciąg dalszy okładki.)

Po 3 zł

60. *Fredro J. Al.* Piosnka wujaszka. Kom. 1. a. 6 m., 2 k. muz. B. Wojnowskiego.
61. Komornik - poeta. Kom. 2 a. 4 m., 3 k. muz. Adama Wrońskiego.
62. *Scribe i Augustin.* Szpital warjatów. Operetka komiczna 1 a. 4 m., 1 k. muz. Adama Wrońskiego.
63. *Colomb.* Biedny rybak. Kom.-op. 1 a. 4 m., 2 k. muz. Adama Wrońskiego.
64. *Kołodziej.* Na wymiarze. Obr. wiejski 3 a. 7 m., 3 k. muz. Adama Wrońskiego.
65. *Barrière i Lorin.* Fortepian Berty. Kom. 1 a. 2 m., 2 k. muz. Candera.
66. *Kołodziej.* Macocha. Obrazek dram. 4 a. 12 m., 5 k. muz. Adama Wrońskiego.
67. *Kołodziej.* Sąsiedzi. Obrazek z życia ludu wiejsk. 3 a. 11 m., 2 k. muz. Adama Wrońskiego.
68. *Korzeniowski.* Karpaccy Górale. Dramat 3 a. 8 m., 3 k. muz. Adama Wrońskiego.
69. *Danielewski.* Medalik Częstochowskiej albo Kolonista pruski. Sztuka 1 a. 5 m., 2 k.
70. *Korzeniowski.* Okrężne. Kom. 2 a. z tańc. 7 m., 5 k.
71. *Karwatowa.* Kachna. Obr. lud. 3 a. 6 m., 3 k. muz. Stanisława Ogurkowskiego.
72. *Kołodziej.* Poczciwy młynarz czyli Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada. Obrazek lud. 3 a. 9 m., 3 k. muz. Adama Wrońskiego.
73. *Gregorowicz.* *Werbel domowy.* (Pod pantoflem) Obr. lud. 1 a. 4 m., 2 k. muz. Emanuela Kani.
74. *Anczyc.* Chłopi arystokraci. Szkic dram. 1 a. 6 m., 3 k.
75. *Anczyc.* Łobzowianie. Obraz. dram. 1 a. 7 m., 3 k. muz. Franc. Koniora.
76. *Anczyc.* Błażek opętany. Krot. 1 a. 5 m., 3 k. muz. Franc. Koniora.

77. *Anczyc.* Flisacy. Obrazek lud. 1 a. 6 m., 2 k. muz. Adama Münchheimera i t. d. i Franc. Koniora.

78. *Kołodziej.* Górnicy. Obraz dram. z tańcami 5 a. 14 m., 9 k. muz. Franc. Koniora.

79. *Kołodziej.* Obieżysasi. Obraz lud. 4 a. 11 m., 5 k. muz. Franc. Koniora.

80. *Clairville i Thiboust.* Sto za sto. Kom. 1 a. 2 m., 2 k. muz. W. Świeszewskiego.

81. *Lasocki.* Huzar i Woltyżer. Kom.-op. 1 a. 4 m., 2 k. muz. Franc. Koniora.

82. *Honoré.* Grzeszki babuni. Wod. 1 a. 1 m., 2 k. muz. Franc. Koniora.

83. *Kucz.* Godzina u dziennikarza. Krot. 1 a. 10 m., 2 k. muz. Franc. Koniora.

84. *Kucz.* Rodzina Mazurów. Kom.-op. 1 a. 4 m., 2 k. muz. Franc. Koniora.

85. *Simonnin.* Kolczyk brylantowy czyli Państwo Staruszkiewiczowie. Kom. op. 1 a., 3 m., 1 k. muz. Fr. Koniora

86. *Duru i Chivot.* Zbytek mojej żony. Kom. 1 a. 5 m., 4 k.

87. *Dębiec.* W Betleemską święta noc... Sztuka ludowa ze śpiewami, oparta na tle Bożego Narodzenia. 3 a. 30 m., 4 k. muz. Mich. Dębca i Franc. Koniora.

88. *Błotnicki.* Żyd swatem. Kom. 2 a. 4 m., 3 k. muz. Franciszka Koniora.

89. *Barrière.* Ulicznik Paryski. Kom. 4 a. 7 m., 3 k., muz. Franc. Koniora.

Po 6 zł

90. *Rydz.* Na dworze Faraona. Obraz relig., w 6 odsł., 20 m. muz. Franc. Koniora.

91. *Rydz.* Grzeszna miłość. Dram. lud. 3 a. z tańcami. 16 m., 5 k., muz. Lecha Bursy.

92. *Danielewski.* Z gniazda orłów białych czyli Rok 997. Obraz dram. 4 a. 22 m., 7 k. muz. O. M. Żukowskiego.

93. *Piątkowska.* Wróżba cyganki czyli Wesele Basi. Obraz lud. 3 odsł. 7 m., 9 k. muz. St. Moniuszki, Ant. Głębickiego i Franc. Koniora.

94. *Piątkowska.* Wiejskie zaloty. Obrazek scen. z tańc., 3 odsł. 11 (wzgl. 18) m., 6 k. muz. Franc. Koniora.

95. *Radke.* Zemsta znachora. Sztuka lud. 4 a., 6 m., 3 k. muz. H. Zdanowiczówny, B. Nitckiego i Franc. Koniora.

96. *Rydz.* Walkowe kochanie. Obraz dram. 4 a. z tańcami, z życiorysem autora. 9 m., 7 k. muz. J. St. Lisowskiego i Franciszka Koniora.

97. *Klepaczewski.* Nasi wieśniacy. Dram. lud. z tańcami, 5 a. 6 odsł. 18 m., 11 k. muz. Adama Wrońskiego.

98. *Ligoń.* Los sieroty czyli Niewinność zwycięża. Obrazek z rzeczywistego życia. 9 odsł. 4 m., 4 k. muz Adama Wrońskiego.

99. *Domnik.* Stare Miasto (Na Chwaliszewie). Sztuka 4 a. z tańcami. 17 m., 8 k. muz. Adama Wrońskiego.

Po 8 zł

100. *Galasiewicz i Mellerowa.* Pan Zołzikiewicz (Szkice węglem Sienkiewicza). Obraz dram. 5 odsł. z tańcami. 15 m., 6 k. muz. Zygmunta Noskowskiego.

101. *Kamiński.* Skalmierzanki czyli Koniki Zwierzynieckie. Kom.-op. 3 a. 9 m., 7 k. muz. Buschnego.

102. *Galasiewicz.* Czartowska Ława. Dram. lud. 4 a. 15 m., 9 k. muz. Adama Wrońskiego.

103. *Galasiewicz i Mellerowa.* Chata za wsią. Dram lud. 5 a. 18 m.; 11 k. muz. Zygmunta Noskowskiego.

104. *Karwatowa.* Na służbie. Sztuka lud. 5 a. z tańcami. 10 m., 8 k. muz. Stanisława Ogurkowskiego.

105. *Galasiewicz.* Maciek Samson. Krot. lud. 3 a. 20 m., 13 k. muz. Adama Wrońskiego.

106. *Anczyc.* Robert i Bertrand, czyli Dwaj złodzieje. Krot. 4 a. 17 m., 4 k. muz. K. Hofmana i A. Wrońskiego.

107. *Domnik.* Król dziadów. Utwór scen. 6 obr. z tańcami. 29 m., 8 k. muz. Adama Wrońskiego.

108. *Krasiński.* Zamek na Czorsztynie czyli Bojomir i Wanda. Opera 2 a. 3 m., 2 k. muz. K. Kurpińskiego.

109. *Kamiński.* Zabobon czyli Krakowiacy i Górale. Zabawka dram. 3 a. z tańcami, 13 m., 3 k. muzyka Karola Kurpińskiego.

110. *Galasiewicz.* Ciarachy. Sztuka 4 a. 18 m., 6 k. muz. Adama Wrońskiego.

111. *Galasiewicz i Mellerowa.* Dziewczę z chaty za wsią. Obr. lud. z tańc. 5 a. 16 m., 17 k. muz. Z. Noskowskiego.
112. *Domnik.* Wielmożni czyli Nowi ludzie. Sztuka współczesna. 3 a. z tańcami, z życiorysem autora, 11 m., 3 k., muz. Franc. Koniora.
113. *Danielewski.* Gołe panny czyli Karnawał w Warszawie. Wod. 4 a. 14 m., 9 k. muz. Franc. Koniora.
114. *Nestroy.* Gałganduch czyli Trójka hultajska. Sztuka czarodz. z tańcami 3 a. 8 odsł. 28 m., 14 k. muz Adolfa Müllera i Franc. Koniora.

MONOLOGI, DJALOGI, DEKLAMACJE.

Las. Nasze panienki. — Anielski dzwonek do raju ziemskiego. —,40 zł.
Las. Pieniądze. — Nerwociąg dla ludzi wszelkich stanów. —,50 zł.
Pobratymiec. Monologi. Ser. I: Pan Organista na godach weselnych. — Przygoda miłosna pana Sterna. — Miła żonka. — To dla męża. — W karczmie. 0,40 zł.
„ Ser. II: Wrażenia z wystawy Lwowskiej. (Opowiadanie Maćka Druzgały) — Oj, te studenty! — Purimbal z awanture czyli Zemsta p. Balsambauma. podsł. Ad. Kitschmann. Co najprzyjemniejsze. 0,40 zł
„ Ser. III: Sobek Mastela u męczynosa. — Zakochany Mojsze Lewi. — Moja żoneczka. — Szczęśliwy. — Oświadczenie miłości 0,40 zł.
„ Ser. IV „Sabałowa gadka. Obywatel Przyszczypkiewicz. — Czarne okoliczności. — Złośnica. 0,40 zł.
„ Ser. V: Ja tagży bułem w Sokołach!... — Gabinet osobliwości i Zwierzyniec. — „Wyczatowanje". — Owacja. — Bajeczka Nie-Jachowicza. 0,40 zł.
„ Ser. VI: „Dyferencyjo". — Pechowiec. — Ognisko domowe. — Chczało sze Ryfcze jagódek. 0,40 zł.
„ Ser. VII: P. Przyciór ma głos! Panna Trzepaczanka. Zdychający nieboraczek. Nieszczęścia p. Fajgli. 0,40 zł
Rakiety. Garść humoru... w tem monolog Klemensa Junoszy „Icek kobieciarz" z ilustr. —,50 zł.

---

19. *Godebski C.* Miłostki ułańskie. Kom.-op. 1 a. 4 m., 1 k.
20. *Gregorowicz.* Janek z pod Ojcowa. Obr. wiejski 1 a. 3 m., 3 k.
21. *Dmuszewski.* Okopy na Pradze. Kom.-op. 1 a. 5 m., 2 k.
22. *Kamiński.* Szlachta czynszowa czyli Kłótnia o wiatr. Kom.-op. 1 a. 4 m., 2 k.
23. *Słowaczyński* Chłopiec studukatowy czyli Zaklęta w kaczkę księżniczka na Ordynackiem. Fraszka 1 a. 8 m., 3 k.
24. *Ładnowski.* Zosia druhna. Monodram. 1 a. 1 k.
25. *Sosnowski.* Dożynki. Obr. 1 a. z tańcami. 7 m., 4 k.
26. *Ładnowski.* Wesele na Prądniku. Obr. lud. 2 odsł. z tańcami. 8 m., 5 k. muz. Adama Wrońskiego.
27. *Wieniarski.* Ulicznik Warszawski. Krot. 1 a. z tańcami. 7 m., 3 k. muz. Adama Wrońskiego.
28. *Kucz.* Tajemnice Starego Miasta. Krot. 1 a., 4 m., 2 k. muz. Adama Wrońskiego.
29. *Ziołek.* Przybłęda. Obr. z życia ludu ruskiego. 2 a, 5 m., 3 k. muz. Adama Wrońskiego.
30. *Kołodziej.* 10 000 mk. Kom. 2 a. z tańc. 6 m., 2 k. muz. Adama Wrońskiego.
31. *Domnik.* Sieroce wiano czyli Wójt z Grotkowic. Sztuka lud. 2 odsł. 7 m., 3 k., muz. Ad. Wrońskiego.
32. *Domnik.* Wesele Zosi. Sztuka lud. 1 a. 5 m., 4 k. muz. Adama Wrońskiego.
33. *Dębicki.* Cyrulik ze Zwierzyńca. Obr. lud. 1 a. 5 m., 2 k, muz. Adama Wrońskiego.
34. *Górski.* Posag w kominie. Kom. 2 a. 5 m., 2 k. muz. Adama Wrońskiego.
35. *Kołodziej.* Bogata wdowa. Obr. wiejski 2 a., 6 m., 2 k. muz. Adama Wrońskiego.
36. *Skorupka.* Wybory do rady miejskiej. Kom. 1 a. 3 m., 2 k. muz. Adama Wrońskiego.
37. *Tłoczyński X.* Fatalna szafa. Krot. 1 a. 5 m., 3 k. muz. Adama Wrońskiego.
38. *Wieniarski.* Szwaczka Warszawska. Krot. 1 a., 3 m., 2 k. muz. Adama Wrońskiego.
39. *Ramułt.* Pan Majsterek. Humoreska sceniczna 1 a., z tańcami. 4 m., 2 k. muz. Adama Wrońskiego.

40. *Danielewski.* Nie rzucim ziemi. Nastroje muz. 1 odsł. 4 m., 1 k.
41. *Danielewski.* Pieśni prababek. Nastroje muz. 1 odsł. 3 m., 2 k.
42. *Zembrzuski.* Bohaterskie dzieci. Obrazek dramatyczny 1 a. 8 m., 4 k., 4 dzieci.
43. *Trelewski.* Nieprzyjaciółka fraków. Fraszka 1 a. 4 m., 3 k.
44. *Marsan.* Ułan i Grenadjer czyli Dwie wdowy. Kom. 1 a. 2 k.
45. Trafiła kosa na kamień. Kom. 1 a. 1 m., 1 k.
46. *Ładnowski.* Berek zapieczętowany. Monodram. 1 a. 1 m. 4 os. za sceną., muz. Franc. Koniora.
47. *Ładnowski,* Berek odpieczętowany. Monodram. 1 a. 1 m., 4 os. za sceną, muz. Franc. Koniora.
48. *Danielewski.* Tajemnice gabinetowe. Kom. 1 a. 3 m., 2 k. muz. Franc. Koniora.
49. *Danielewski.* Tajemnice małżeńskie. Wodewil 1 a. z tańcami, 1 m., 1 k. muz. Franc. Koniora.
50. ***Pobratymiec.*** **Pod obuchem pruskim.** Obrazek z niedal. przeszłości. 1 a. 7 m., 2 k. muz. Fr. Koniora.

Po 3 zł

51. *Szygethi.* Stary piechur i syn jego huzar. Kr. 3 a. z tańcami. 10 m., 3 k. muz. Bognara.
52. *Friedberg Dr.* Prawica i lewica. Sztuka lud. 3 a. z tańcami. 10 m., 5 k.
53. *Brodziński.* Wiesław czyli Wesele Krakowskie. Operetka narod. z tańcami 1 a. 5 m., 5 k.
54. *Clairville i Thiboust.* Czuła struna. Kom. 1 a. 2 m., 2 k.
55. *Bobowski.* Za nic żydowskie swaty. Kom. 1 a. z tańcami. 4 m.. 4 k. muz. Adama Wrońskiego.
56. *Domnik.* Wigilja św. Andrzeja. Sztuka 1 a. z tańcami. 9 m., 8 k. muz. Michała Świerzyńskiego.
57. *Błotnicki.* Zagroda Sobkowa. Melodr. 5 a. 7 m., 5 k. muz. J. Nowakowskiego.
58. *Gutowski.* Surdut i siermięga. Obraz dram. 3 a. z tańcami. 11 m., 3 k. muz. A. Balcarka.
59. *Karwatowa.* Na naszej glebie. Obr. lud. 2 a. z tańcami. 6 m., 4 k. muz. Stanisława Ogurkowskiego.